



Patryk Pleskot

IPN Warszawa

Tajemnica śmierci Zbigniewa Wołoszyna

Trzydzieści lat temu, 9 stycznia 1987 r. po 8.30 rano, z ostatniego piętra budynku hotelu pracowniczego FSO przy ul. Kowalczyka 5 w Warszawie wypadł czterdziestosześcioletni fizyk i działacz Solidarności Zbigniew Wołoszyn. Pracował kilkaset metrów dalej, w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej przy ul. Konwaliowej 7. Zwłoki leżały na prawym boku; nogi, ułożone jedna na drugiej, były wyprostowane. Czy mężczyzna spadł sam, czy ktoś mu w tym pomógł?

Z bigniew Wołoszyn urodził się w lutym 1941 r. w Niemczech, dokąd jego rodzice zostali rok wcześniej wywiezieni na roboty przymusowe. Po zakończeniu wojny rodzina osiadła w Ostrowcu Świętokrzyskim. Tam Zbigniew uczył

się najpierw w szkole powszechnej, a potem w liceum, wykazując duże zdolności w naukach ścisłych. W 1958 r. zdał maturę i dostał się na studia na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Życie studenckie przedłużyło się do 1965 r., kiedy to przed wakacjami otrzymał dyplom magistra fizyki. W lipcu ożenił się, a miesiąc później rozpoczął pracę w Zakładzie Rentgenografii Instytutu Fizyki PAN. Zajmował się tam m.in. ulepszaniem technologii prześwietleń rentgenowskich. W 1969 r. został ojcem. Trzy lata później przeniósł się do Instytutu Badań Jądrowych w Świerku pod Otwockiem, rozwijając badania nad metodą rentgenowskiej diagnostyki gorącej plazmy. Po kolejnych dwóch latach wrócił do Warszawy, gdzie podjął pracę w Polskim Komitecie Normalizacji, Miar i Jakości oraz jednocześnie w Laboratorium Pomiarów Promieniowania Jonizującego. Zajmował się w tych placówkach analizą aktywności źródeł promieniotwórczych.

W 1980 r. zaangażował się w działania Solidarności i w tworzenie struktury związku w swoich miejscach pracy. Kiedy po wprowadzeniu stanu wojennego próbował kontynuować działalność opozycyjną, został dyscyplinarnie zwolniony. Szybko jednak znalazł zatrudnienie w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej jako pracownik inżynieryjno-techniczny. Ta nieznaną społeczeństwu instytucja znalazła się nagle w świetle fleszy w końcu kwietnia 1986 r., kiedy do Polski napłynęły wieści o katastrofie reaktora atomowego w Czarnobylu. Wołoszyn znalazł się w zespole specjalistów badających skalę promieniowania radioaktywnego związanego z wybuchem¹. Kilka miesięcy później już nie żył.

Ku śledztwu

Ciało Wołoszyna prawdopodobnie najwcześniej dostrzegł Jan Walczak, lokator mieszkania nr 1a w hotelu FSO. Niemal w tym samym czasie na zwłoki natknął się Włodzimierz Brzozowski, który właśnie odprowadzał dziecko do przedszkola. Ciało spadło w odległości ok. 2,5 metra od ściany budynku, od strony wejścia frontowego, na wysokości okien klatki schodowej. Zmarły miał na sobie ortalionową kurtkę z zielonym kapturem i pomarańczową podszewką oraz brązową podpinką, brązowe spodnie i czarne buty. Podtrzymujący spodnie pasek pękł na

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), Akta główne prokuratora w sprawie 17/06/Zk, t. XLIII-1, Życiorys Zbigniewa Wołoszyna, 24 I 1982 r., k. 51; *ibidem*, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

kilka części. Na lewej ręce denata było widać elektroniczny zegarek Commodore z białą bransoletką. Wokół rozsypały się kawałki okularów².

Wezwano pogotowie, kilkadziesiąt minut później przyjechał też radiowóz. Milicjanci nie znaleźli przy zwłokach żadnych dokumentów, tylko długopis, bilety MZK i 67 zł. Na dwunastym piętrze hotelu, przy klatce schodowej, w pobliżu jednej z wycieraczek, zauważono za to czapkę i rękawiczki. Leżały niedaleko otwartego balkonowego okna na korytarzu. W pobliżu okna nie stwierdzono żadnych uszkodzeń. Niezidentyfikowane ciało trafiło do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej przy ul. Oczki.

Tymczasem około południa do laboratorium zadzwonił najpierw niczego nieświadomy syn, a potem żona Wołoszyna. Telefon odebrał współpracownik fizyka, Marek Hoffman, który poinformował, że jego kolega wyszedł, ale zostawił torbę. Wieczorem Janina Wołoszyn zaczęła poważnie martwić się o niepowracającego z pracy męża. Zadzwoniła na domowy telefon do Hoffmana i powiedziała, że Zbigniew do tej pory nie wrócił. Oboje udali się do laboratorium przy ul. Konwaliowej i zabrali torbę czterdziestosześcioletka. W środku znaleźli książeczkę zdrowia, kanapki i dokumenty służbowe. Mocno zdenerwowani, zadzwonili na milicję i do szpitali, niczego się jednak nie dowiedzieli. Następnego dnia inny pracownik laboratorium poinformował Janinę Wołoszyn i Hoffmana o znalezieniu niezidentyfikowanych zwłok pod hotelem FSO³. W ten sposób poszukiwania doprowadziły ich do Zakładu Medycyny Sądowej.

Trzy umorzenia i mnóstwo błędów

Po ustaleniu tożsamości zmarłego, Komenda dzielnicowa Milicji Obywatelskiej (KD MO) Warszawa-Praga-Północ wszczęła rutynowe śledztwo. W jego ramach zlecono sądowno-lekarską sekcję zwłok. Specjaliści z Akademii Medycznej orzekli, że przyczyną śmierci był „uraz wielonarządowy ze zmiążdżeniem głowy, klatki piersiowej i narządów jamy brzusznej”, spowodowany przez upadek z dużej wy-

² *Ibidem*, t. XLIII-1, Protokół oględzin zwłok, 9 I 1987 r., k. 79.

³ *Ibidem*, t. XLIII-1, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, 27 III 1987 r., k. 130; *ibidem*, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, 14 VIII 1987 r., k. 165–166; *ibidem*, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

sokości i uderzenie o twarde podłoże. Na ciele nie stwierdzono śladów walki czy obrony. Nie wykryto również w organizmie obecności alkoholu⁴.

W związku z tym w KD MO szybko zaproponowano wyjaśnienie okoliczności śmierci Wołoszyna. Według wersji przedstawionej przez pracownika komendy, insp. Tadeusza Gałązkę, feralnego 9 stycznia 1987 r. Wołoszyn wyszedł z domu o 7.30 i zgłosił się, jak zwykle, o 8.00 do pracy. Podpisał listę obecności. Po chwili jednak wyszedł, co – według kolegów – stało się między 8.15 a 8.20. Nic nikomu nie mówiąc, opuścił budynek przy ul. Konwaliowej. Nie miał przy sobie żadnej torby czy plecaka, zostawił swoje rzeczy, w tym dokumenty, na biurku⁵.

Inspektor Gałązka przyznawał, że śledczym nie udało się ustalić, co działo się z Wołoszynem między momentem opuszczenia laboratorium a znalezieniem jego zwłok dwadzieścia minut później. Mimo to Gałązka określił sprawę jako „typowe samobójstwo” i 27 marca 1987 r. postępowanie zostało umorzone⁶.

Ewidentne zaniedbania w śledztwie spowodowały ostrą reakcję adwokata Piotra Ł.J. Andrzejewskiego, pełnomocnika Janiny Wołoszyn, znanego obrońcy w procesach politycznych. Na początku kwietnia prawnik przesłał do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Praga-Północ pismo, w którym podkreślał, że nie został dopuszczony do czynności śledczych ani nawet powiadomiony o nich. Przekonywał, że akta sprawy przeszły przez organa MO, które odesłały je do prokuratury z gotowym już postanowieniem o umorzeniu postępowania. Andrzejewski sugerował, że śledczy z góry przyjęli wersję samobójstwa i pominęli inne możliwości. Szczegółowo wyliczał niezgodności proceduralne i zaniedbania. Zwracał m.in. uwagę na to, że przesłuchania świadków rozpoczęto dopiero 13 marca – ponad dwa miesiące po śmierci Wołoszyna. Wśród „rażących braków” wymieniał ponadto niesporządzenie szkiców sytuacyjnych i dokumentacji fotograficznej, niedbałe oględziny, wrywkowe przesłuchania, niewyjaśnione wątki (np. zaginięcie dokumentów zmarłego), nieprzebadanie próbek krwi itp. Według prawnika, protokół sekcji zwłok nie wykluczał, że Wołoszyn mógł spadać z krwawiącymi już ranami.

⁴ *Ibidem*, t. XLIII-1, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, 27 III 1987 r., k. 130; *ibidem*, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, 14 VIII 1987 r., k. 165–166.

⁵ *Ibidem*, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

⁶ AIPN, 2839/1, Notatka Tadeusza Gałązki, inspektora w DUSW Warszawa-Praga-Północ, w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, 27 III 1987 r., k. 5–6.

Co więcej, Andrzejewski słusznie zauważył, że śledczy, wykluczając hipotezę morderstwa, nie zbadali innych pięter budynku. Jeśli ewentualni napastnicy pobili Wołoszyna, a potem wciągnęli go na dwunaste piętro, ślady krwi czy walki mogły pozostać w innych miejscach. W śledztwie nie wyjaśniono też, kto ok. 8.40 zadzwonił do mieszkania nr 160 na dwunastym piętrze, o czym w czasie przesłuchania powiadomiła jego lokatorka, Alicja Poharecka. Kiedy otworzyła drzwi, nikogo nie ujrzała. Nie zostały również wyjaśnione sprzeczne zeznania innego mieszkańca dwunastego piętra (lokal 161), a także obecność złożonych części garderoby Wołoszyna na wycieraczkę pod lokalem nr 156 na tym samym piętrze. Andrzejewski brał pod uwagę, że sprawcy mogli się ukryć w którymś z mieszkań, więc brak kontroli tych lokali ze strony milicjantów był poważnym błędem. Prawnik dowiedział się poza tym, że jakiś hydraulik miał widzieć spadające ciało – domagał się więc wyjaśnienia tego wątku⁷.

Niedociągnięcia były tak ewidentne, że prokuratura uległa naciskom pełnomocnika Janiny Wołoszyn. 23 kwietnia 1987 r. uchyliła decyzję o umorzeniu śledztwa, podkreślając potrzebę dalszych przesłuchań i sporządzenia szkiców sytuacyjnych⁸. Wznowienie śledztwa nie zaowocowało jednak żadnymi nowymi ustaleniami i 14 sierpnia 1987 r. zostało ono ponownie umorzony z powodu niestwierdzenia znamion przestępstwa. Prokuratura tak naprawdę zignorowała postulaty Andrzejewskiego.

Przemiany polityczne 1989 r. sprawiły, że prokuratura rejonowa raz jeszcze wznowiła sprawę. 20 maja 1991 r. Piotr Janiszewski, sędzia Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, przedstawił wyniki analizy akt śledczych dotyczących śmierci fizyka. Podobnie jak Piotr Ł.J. Andrzejewski, wyliczył on wiele nieprawidłowości i uchybień w obu dotychczasowych postępowaniach. Dobitnie stwierdzał, że sprawa była prowadzona „w sposób sprzeczny z zasadą właściwej metodyki”, choć przyznał, że mimo to wersji samobójstwa nie można odrzucić⁹.

⁷ AIPN, Akta główne prokuratora w sprawie 17/06/Zk, t. XLIII-1, Pismo Piotra Ł.J. Andrzejewskiego do Prokuratury Rejonowej Dzielnicy Warszawa-Praga-Północ w sprawie śledztwa dotyczącego śmierci Zbigniewa Wołoszyna, 13 [?] IV 1987 r., k. 131–132.

⁸ *Ibidem*, t. XLIII-1, Postanowienie o uchyleniu umorzenia dochodzenia w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, sporządzone przez zastępcę prokuratora rejonowego dzielnicy Praga-Północ w Warszawie, 23 IV 1987 r., k. 133.

⁹ AIPN, 2262/4, t. 2, Analiza akt sprawy dotyczącej śmierci Zbigniewa Wołoszyna, sporządzona przez Piotra Janiszewskiego, sędziego Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, 20 V 1991 r., k. 41/1–41/8.

Ostatecznie w raporcie słynnej sejmowej komisji Rokity (badającej odpowiedzialność Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za niemal sto zgonów, do których doszło w latach osiemdziesiątych) zaliczono śmierć Wołoszyna do grupy „niewyjaśnionych zgonów, których związek z działalnością funkcjonariuszy MSW nie został z pewnością ustalony”¹⁰. Nie może więc dziwić, że już wkrótce po raz trzeci zapadła decyzja o umorzeniu sprawy. Tym razem stało się to 16 marca 1992 r. Prokurator stwierdził w uzasadnieniu, że „odnalezione przy zwłokach pieniądze, zegarek i inne przedmioty wykluczają możliwość zabójstwa na tle rabunkowym”. Co do motywów politycznych, równie wyraźnie podkreślił: „brak jest dowodów na związek między pracą i działalnością związkową pokrzywdzonego a jego zgonem”. Prawnik minimalizował szyskany, jakie dotknęły Wołoszyna za zaangażowanie na rzecz Solidarności (zwolnienie z pracy), nie dostrzegł również żadnego wpływu badań nad skutkami katastrofy w Czarnobylu na śmierć fizyka. Zauważył ponadto, że nie stwierdzono, aby SB interesowała się zmarłym¹¹.

Co na to IPN?

W drugiej połowie 2006 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie podjęła się zadania ponownego rozpatrzenia sprawy. Przyczyniły się do tego m.in. zabiegi dziennikarza Wojciecha Wiktorowskiego, który podzielił się z prokuraturą swymi przypuszczeniami co do politycznego wymiaru śmierci Wołoszyna. W ciągu pięciu lat postępowania komisja nie znalazła jednak dowodów i nie ustaliła nowych, istotnych okoliczności, które uzasadniałyby wznowienie umorzonego trzykrotnie śledztwa i interpretowanie zgonu fizyka w kategoriach zbrodni komunistycznej¹². Czy wynika to po prostu z upływu czasu i zatarcia wielu tropów, czy też z tego, że Wołoszyn rzeczywiście popełnił samobójstwo?

Ku tej drugiej wersji skłania się prokurator Bartosz Tymosiewicz, zajmujący się kilka lat temu sprawą Wołoszyna. Podkreśla on ważny – jeśli nie decydujący – a dotąd

¹⁰ *Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, wstęp J. Rokity, posłowie A. Dudek, Kraków 2005, s. 160, 162–163.

¹¹ AIPN, Akta główne prokuratora w sprawie 17/06/Zk, t. XLIII-1, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia w sprawie zgonu Zbigniewa Wołoszyna, 16 III 1992 r., k. 15–16.

¹² *Ibidem*, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

niewspominany wątek całej historii. Otóż w ostatnich miesiącach życia Wołoszyn borykał się z problemami w pracy oraz przemęczeniem fizycznym i psychicznym. Dowodzą tego stare zeznania najbliższego kolegi zmarłego, wspomnianego Marka Hoffmana. Według tej relacji, Wołoszyn miał też czuć się pokrzywdzony przez swego przełożonego, który odebrał mu pewien projekt badawczy i przekazał innej osobie. Mimo to fizyk poświęcał się pracy, często zostając w biurze po godzinach. Przeprowadzone przez IPN przesłuchania bliskich znajomych Wołoszyna potwierdziły dawne słowa Hoffmana. Czterdziestosześcioletek przed śmiercią wydawał się przygnębiony sytuacją w pracy i spięciami z przełożonymi, skarżył się również na zły stan zdrowia. Jednocześnie jednak wyszło na jaw, że został wytypowany do wyjazdu do Indii, co go ucieszyło i skłoniło do snucia przyszłościowych planów. Miał tam wylecieć w marcu¹³. Co więcej, według sędziego Janiszewskiego, zeznania Janiny Wołoszyn nie potwierdzały, że jej mąż znajdował się w bardzo złym stanie psychicznym¹⁴ – nie musiała jednak powiedzieć (a może wiedzieć) wszystkiego.

Te różne uwarunkowania nie pozwalają na sformułowanie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o motywy samobójstwa. Wszystkich motywacji Wołoszyna nie rozszyfrowaliśmy do dziś.

Znaki zapytania

Na automatyczne odrzucenie politycznych uwarunkowań śmierci Zbigniewa Wołoszyna nie pozwala kilka przesłanek. Fizyk był aktywnym działaczem Solidarności i przed śmiercią spotkały go z tego powodu szykany, jak choćby zwolnienie z pracy w Polskim Komitecie Normalizacji, Miar i Jakości. Zajmował się również bardzo wrażliwymi politycznie badaniami nad skutkami wybuchu elektrowni atomowej w Czarnobylu, mierząc m.in. poziom promieniowania radioaktywnego. Nie ulega też wątpliwości, że w śledztwie dopuszczono się zaniedbań, wskazujących już przez rodzinę zmarłego, również po 1989 r. Nie wyjaśniono wszystkich zagadek, jak choćby tajemniczego dzwonka do drzwi, sprzeczności w zeznaniach świadków, umiejscowienia rękawiczek i czapki zmarłego itp.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ AIPN, 2262/4, t. 2, Analiza akt sprawy dotyczącej śmierci Zbigniewa Wołoszyna, sporządzona przez Piotra Janiszewskiego, sędziego Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, 20 V 1991 r., k. 41/1–41/8.

» Akta sprawy przeszły przez organa MO,
które odesłały je do prokuratury z gotowym
już postanowieniem o umorzeniu postępowania. »

Co więcej, przy zmarłym nie znaleziono dowodu osobistego, legitymacji służbowej i notatnika, choć przedmioty te zabrał, wychodząc z domu. Nie odszukano ich ani przy zwłokach, ani w miejscu pracy, ani na dwunastym piętrze hotelu. Nerozwiązana jest także sprawa pieniędzy: Janina Wołoszyn zeznała, że mąż, wychodząc z domu 9 lutego, miał przy sobie ok. 5 tys. zł, tymczasem znaleziono przy nim tylko owe 67 zł¹⁵.

Niektórzy świadkowie przesłuchiwani po latach przez IPN doszukiwali się związku między śmiercią fizyka a jego badaniami nad Czarnobyłem czy też działalnością opozycyjną. Pojawiały się tak fantastyczne teorie, jak ta, że Wołoszyn został zepchnięty z dachu budynku w momencie, kiedy instalował tam nielegalną radiostację Solidarności¹⁶. Krążyła też pogłoska, że Wołoszyn prowadził na własną rękę badania nad skażeniem promieniotwórczym i zamierzał przekazać ich wyniki na Zachód.

A co z inwigilacją ze strony SB? Nie zachowały się żadne materiały świadczące o tym, by fizyk był inwigilowany (co oczywiście o niczym nie przesądza). Pozostaje faktem, że Wydział V Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych interesował się operacyjnie centralnym laboratorium. Funkcjonariusze, do których udało się dotrzeć oddziałowej komisji, oświadczyli jednak, że nie znali Wołoszyna¹⁷. Oczywiście, nie trzeba im wierzyć, zwłaszcza że materiały sprawy obiektowej o kryptonimie „Terra”, której celem była inwigilacja laboratorium, zostały zniszczone w 1990 r.¹⁸ W śledztwie IPN przeanalizowano nawet takie tropy, jak ewentualna

¹⁵ AIPN, Akta główne prokuratora w sprawie 17/06/Zk, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

¹⁶ Materiały administracyjne Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, E-mail Wojciecha Wiktorowskiego do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie w sprawie Zbigniewa Wołoszyna, [grudzień 2011 r.], b.p.

¹⁷ AIPN, Akta główne prokuratora w sprawie 17/06/Zk, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

¹⁸ Materiały administracyjne Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, E-mail Bartosza Tymosiewicza do Wojciecha Wiktorowskiego w sprawie Zbigniewa Wołoszyna, 14 IV 2011 r., b.p.

współpraca Marka Hoffmana z SB (nie stwierdzono jej istnienia) i okoliczność, że jego brat Krzysztof pracował w Wydziale „W” MSW, zajmującym się perlustracją korespondencji. Także one nie dały podstaw do szukania związku między śmiercią Wołoszyna a działalnością aparatu represji¹⁹.

Jednak samobójstwo?

Powyższe niejasności nie muszą podważać wersji z samobójstwem. Szykany, jakie spotkały Wołoszyna, dotyczyły tysiące innych osób. Jego przypadek nie był ani wyjątkowy, ani odosobniony. Zniszczenie materiałów SB nie dowodzi jeszcze, że fizyk w nich występował. To, że jego laboratorium znalazło się nagle w centrum zainteresowania z powodu katastrofy w Czarnobylu, było całkowitym przypadkiem. Z kolei zaniedbania w dochodzeniu o wiele łatwiej tłumaczyć naturalną bezwładnością śledztwa i rutynowym założeniem samobójstwa niż celowym mataczeniem. Niekonsekwencje w zeznaniach świadków to zaś typowa przypadłość tego typu źródeł. Dowód i pieniądze Wołoszyn mógł wyrzucić w drodze do pracy (albo już do hotelu), kiedy postanowił targnąć się na swoje życie.

Prokurator Tymosiewicz podaje również w wątpliwość mniej lub bardziej fantastyczne teorie świadków. Żadna ze wspomnianych pogłosek nie została nigdy potwierdzona. Współpracownicy zaprzeczyli, by Wołoszyn pracował samodzielnie nad sprawą Czarnobyla. W okresie zatrudnienia w centralnym laboratorium nie prowadził przy tym aktywnej działalności związkowej²⁰.

Pamiętajmy, że w ostatnich miesiącach życia fizyk znajdował się w nie najlepszej kondycji psychicznej, przeżywał problemy natury zawodowej. Wersję zabójstwa bardzo wyraźnie osłabiają przy tym okoliczności śmierci. Wołoszyn musiał przybyć do hotelu robotniczego dobrowolnie: przecież w ludnym bloku, w godzinach porannych wyjść do pracy, zapewne zwrócono by uwagę na osobę ciągniętą przez napastników. Jako kontrargument można wysunąć przypuszczenie, że Wołoszyna zwabiono do budynku podstępem – brak jednak jakichkolwiek poszlak potwierdzających tę możliwość. Kiedy zamachowcy mieliby

¹⁹ AIPN, Akta główne prokuratora w sprawie 17/06/Zk, t. XLIII-6, Notatka urzędowa prokuratora Bartosza Tymosiewicza, 30 XI 2011 r., k. 1064–1065.

²⁰ *Ibidem*.

skontaktować się z fizykiem, skoro przed niespodziewanym wyjściem z pracy nie korzystał on z telefonu?

Co więcej, czy ewentualni mordercy ryzykowaliby wyrzucenie ofiary przez okno w zamieszkanym przez setki osób – potencjalnych świadków – hotelu robotniczym? Brzmi to nieprawdopodobnie. Przyznajmy zarazem, że skala problemów Wołoszyna nie wydaje się aż tak duża, by warunkować desperacką decyzję o samobójstwie, acz nie możemy wnikać w psychikę zmarłego i wszystkie uwarunkowania osobiste. I dlaczego wybrał akurat hotel FSO? Czy chodziło po prostu o to, że był to wysoki budynek usytuowany najbliżej jego miejsca pracy?

*

Okoliczności śmierci Wołoszyna pozostają tajemnicze, choć zdecydowanie więcej przesłanek wskazuje na samobójstwo niż morderstwo na tle rabunkowym lub politycznym. Mimo to zmarły fizyk trafił na listę ofiar stanu wojennego, znajdującą się na wystawie opracowanej przez IPN w 2006 r. i pokazywanej do dziś²¹. ■

²¹ *Ofiary stanu wojennego* (katalog wystawy), Warszawa 2006.

BIBLIOGRAFIA

- Koj E., *Zbrodnie stanu wojennego*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 11–12.
 Materiały administracyjne Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie.
Ofiary stanu wojennego (katalog wystawy), Warszawa 2006.
 Pleskot P., *Miasto śmierci. Pytania o morderstwa polityczne popełnione w Warszawie (1956–1989)*, Warszawa 2015.
Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW, wstęp J. Rokita, posłowie A. Dudek, Kraków 2005.



Patryk Pleskot (ur. 1980) – historyk i politolog, dr hab., pracownik Oddziału IPN w Warszawie, profesor nadzwyczajny w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Oświęcimiu. Autor książek: *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków z francuskim środowiskiem „Annales” w latach 1945–1989* (2010); *Kłopotliwa panna „S”. Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, (2013); *Miasto śmierci. Pytania o morderstwa polityczne popełnione w Warszawie (1956–1989)*, (2015); *Zabić. Mordy polityczne w PRL* (2016) i in.